

WIEŃCZYŚŁAW NIEMIROWSKI

Obraz Irlandii w *Dzienniku irlandzkim* Heinricha Bölla (1957)

The picture of Ireland in Heinrich Böll's *Irish Diary* (1957)

Dziennik irlandzki Heinricha Bölla, zachodnioniemieckiego pisarza i noblisty (1917–1985), wpisuje się jasnym śladem w tradycję niemieckiej literatury podróżniczej, której początki sięgają XVIII wieku i która szczególnie intensywnie pielęgnowana była w okresie przed Wiosną Ludów oraz w latach Republiki Weimarskiej.¹ Jako relacja z podróży gatunek ten towarzyszył powstaniu masowej turystyki w latach 50. ubiegłego wieku, zapisując się w historii literatury niemieckiej takimi nazwiskami, jak Wolfgang Koeppen, Alfred Andersch, Elias Canetti, Rolf Dieter Brinkmann czy Hans Magnus Enzensberger — nazwiskami z pierwszego planu pisarstwa okresu powojennego. Żadne z tych piór nie zagroziło jednak swymi relacjami podróżniczymi popularności *Dziennika irlandzkiego*, którego nakład kieszonkowy osiągnął w latach 1957–1986 wysokość 865 000 egzemplarzy, a po roku 2000 przekroczył jeden milion, i który jeszcze dziś bywa określany jako „Bibel der Irlandreisenden”.²

¹ Por. P. J. Brenner, *Der Reisebericht in der deutschen Literatur. Ein Forschungsbericht als Vorstudie zu einer Gattungsgeschichte*, Tübingen 1990.

² Verlag Kiepenheuer & Witsch: Köln und Berlin. Por. G. Häntzschel, *Heinrich Bölls Irland — eine poetische Insel*, [w:] *Zeitdiskurse. Reflexionen zum 19. und 20. Jahrhundert als Festschrift für Wulf Wülfing*, ed. R. Berbig, M. Lauster, R. Parr, Heidelberg 2004, s. 285–298, tutaj s. 294 oraz E. Bourke, *Romantisierende Irlandbücher = versteckte Deutschlandbücher? Das Irlandbild in der neueren deutschen Reiseliteratur*, [w:] *Europa in den europäischen Literaturen der Gegenwart*, ed. W. Segebrecht, C. D. Conter, O. Jahraus, U. Simon, Frankfurt am Main i in. 2003, s. 187–199, tutaj s. 194 (*Helicon. Beiträge zur deutschen Literatur*, ed. W. Segebrecht, vol. 29). Wysoką popularność uzyskał także opis Irlandii autorstwa

Sukces ten autor mógł osiągnąć, wykorzystując po mistrzowsku konstytutywne cechy literatury podróżniczej, tzn. jej wymiar informacyjny (informacje i opisy kraju podróży), polityczny (krytyka współczesności, z odniesieniami do kraju ojczystego, przy czym kraj podróży odgrywa rolę korektywną i kontrastowną) i wreszcie estetyczny, w którym jest miejsce na literacką fikcję, nadanie subiektywnej formy opisowi empirycznych przeżyć, pisarski kunszt wychwylenia detalu, stylistyczną finezję, życzliwą samoironię, uintymnienie relacji z czytelnikiem...

Podstawą napisania *Dziennika irlandzkiego* (obok studiów stosownej literatury) była autentyczna podróż Bölla do tego kraju. Fikcyjny narrator (w którym bez trudu odkryje się sylwetkę autora) relacjonuje swoje przeżycia i refleksje, kierując tekst do czytelnika nieznanego Irlandii, którego pragnie urzec tym krajem i skłonić do podróży. Celu takiego nie osiąga się jedynie rzetelnym opisem rzeczywistości, toteż rzeczywistość ta miesza się u Bölla z literacką fikcją, co sprawia, iż jego dziennik i informuje, i bawi — odnosi się wręcz wrażenie, że na tę drugą cechę pisarz kładzie nacisk szczególnie.

Opisane zdarzenia rozgrywają się we współczesności i zgodnie z tytułem książki przyjmują formę dziennika. Większość z 18 rozdziałów przed ukazaniem się książki publikowana była w prasie, w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i innych organach.³ Tylko w wydaniu książkowym odkrywamy jednak tekst będący mottem dla całego wydawnictwa:

Taka Irlandia istnieje: kto jednak tam pojedzie i jej nie odnajdzie, niech nie żąda od autora zwrotu kosztów podróży.⁴

Sformułowanie to jest znamienne, gdyż w sposób jednoznaczny odsłania zamysł autora ukazania nam kraju takim, jakim on sam go widzi lub chciałby widzieć. Zdradza ono zarazem samoprzyzwolenie autora na wolną grę elementów fikcyjnych, co przed podjęciem lektury przez czytelnika automatycznie determinuje także i jego przyzwolenie na wymieszanie empiryzmu i fikcji w roztaczanym przez Bölla obrazie Irlandii.

Tak przygotowany czytelnik udaje się z Heinrichem Böllem i jego rodziną (dwie kobiety i trójka dzieci) do kraju, który w trzech dziedzinach jest ponoć światowym rekordzistą: w spożyciu herbaty, w ilości wysyłanych w świat absolwentów seminariów duchownych (jako Polacy moglibyśmy się powazyć na lekką

R. Giordano, *Mein irisches Tagebuch* (1996), który jest po części odniesieniem do książki Bölla.

³ Por. G. M. B. Holfter, *Erlebnis Irland. Deutsche Reiseberichte über Irland im zwanzigsten Jahrhundert*, Trier 1996, s. 144 (*Grenzüberschreitungen*, vol. 5).

⁴ „Es gibt dieses Irland: wer aber hinfährt und es nicht findet, hat keine Ersatzansprüche an den Autor”, H. B., *Irisches Tagebuch*, München 1963, s. 5.

polemikę) i intensywności odwiedzin na filmowych projekcjach kinowych. Droga prowadzi najpierw statkiem z Anglii do Dublina, a dalej łądem przez Athlone, Roscommon, Claremorris i Castlebar do Westport, skąd autor dociera do zachodniego wybrzeża. (Ostatnie wymienione tu miejsca należą do położonej na krawędzi świata prowincji Mayo — wymawiający jej imię rodowity, a więc z zasady bardzo pobożny Irlandczyk, dodaje automatycznie: „God help us!” — „Boże, miej nas w opiece!”). Czytelnik informowany jest o Irlandii inaczej, dogłębniej, niż gdyby czytał utrzymany w obiektywnym tonie turystyczny przewodnik. Wciąż pojawia się w książce wątek przeżyć osobistych, indywidualna konfrontacja ze światem dublińskich slumsów, zmaganie się z irlandzkim klimatem, problemy z wymianą pieniędzy (co skazuje autora na podjęcie podróży koleją na kredyt), otwartość Irlandczyków na gości z Niemiec... W tym wszystkim przewijają się ustawicznie cztery wątki, ukazywane w różnych perspektywach: bieda, problem emigracji, pobożność irlandzkiej ludności i jej obcowanie z czasem. Dotykając tych tematów, Heinrich Böll jest mało oryginalny, zarówno w stosunku do dawnych niemieckich publikacji o Irlandii, jak i tych, które ujrzały światło dzienne po roku 1950⁵ — Peter Grubbe: *Wo die Zeit auf Urlaub geht — Irland, die Insel der Elfen, Esel und Rebellen* (1954), A. E. Johann: *Heimat der Regenbogen — Irland, Insel am Rande der Welt* (1953) i Enno Stephan: *Eins Dritter Dublin* (1953 w piśmie „Der Fortschritt”). Inny jest jednak klimat opisu. Wymienieni tu autorzy, uznani znawcy Irlandii, informują o tym kraju, utrzymując z reguły styl rzeczowy i trzeźwy, ich opisy opatrzone są faktami i liczbami, odnoszą się oni do sytuacji historycznej i politycznej Irlandii, wglębiają w konflikt irlandzko-angielski, obrazują swoistość kultury. Heinrich Böll natomiast, oprócz tego, że oferuje nam tekst przeniknięty subiektywizmem odczuć i obrazów, umie opleść swoją narrację atmosferą poezji, każącą nam widzieć za jego tekstem pisarza otwierającego przed nami nowe światy — bogate nie siłą nagromadzonej o Irlandii wiedzy, lecz siłą impresji, skojarzeń i zmysłu spostrzegawczości. Autor rzadko sięga po uogólnienia, w miejsce tego pozwala je nam samodzielnie wysnuwać na bazie przedstawionych pojedynczych figur i pojedynczych zdarzeń.

Przykładem niech będzie obraz irlandzkiej biedy. Do konfrontacji z nią dochodzi już na statku płynącym do Dublina:

[...] na parowcu kończyła się Anglia: już tutaj pachniało torfem, z międzypokładu i z baru dochodziły odgłosy gardłowej celtyckiej mowy, już tu europejski porządek społeczny przyjmował

⁵ Tradycje treściowe w niemieckiej literaturze o Irlandii przestudiowała G. M. B. Holfter, *op. cit.* Chronologiczny przegląd ważniejszej literatury podróżniczej o Irlandii prezentuje D. Dohmen, *Das deutsche Irlandbild. Imagologische Untersuchungen zur Darstellung Irlands und der Iren in der deutschsprachigen Literatur*, Amsterdam, Atlanta 1994 („Studia imagologica” 6) (o H. Böllu, s. 152–157).

inne formy: nie tylko że bieda nie była „żadną hańbą”: była ona — jako element społecznego samodowartościowania — tak samo mało znacząca jak bogactwo...⁶

Niezwykłe obrazowy jest opis dzielnicy wokół katedry św. Patryka w Dublinie:

[...] deszcz kropi na biedę, tutejszy brud nie mógłby być odbierany jako coś malowniczego nawet przez najniepoprawniejszego estetę [...] W slumsach brud spoczywa na niektórych szybach czarnymi płatami, jak gdyby ktoś je nim celowo obrzucił, wyłowiony z kominów, z kanałów. [...] W ciemnych podwórzach, które oglądało jeszcze oko Swifta, brud odkładał się przez dziesięciolecia i stulecia: przytłaczający osad czasu. W oknach wystawowych handlarzy starzyzną leżał przemieszany różnobarwny kicz.⁷

Jeszcze bardziej przygnębia beznadzieja zachodniej nadmorskiej prowincji, z kikutami domów po wymarłych wsiach i złamaną obojętnością tych, którzy tu jeszcze zostali. Tutaj Böll spotyka przelotnie człowieka, „którego jego cztery wychudzone krowy [...] wypędzają na pastwisko, pozostawiając mu złudzenie, że to on je pogania; jego prawa noga jest krótsza wskutek wypadku, jego plecy są wygięte od znoju wydobywania torfu, a gdy spuszczać się go kiedyś będzie do grobu, jego zmęczona głowa odchyli się na bok”.⁸

Irlandia to kraj emigrantów. Motyw emigracji przewija się w różnych miejscach tekstu, odciska się ona piętnem na losach pojedynczych ludzi. O swym życiu opowiada poznana na zachodnim wybrzeżu stara kobieta:

Z jej sześciorga dzieci w Irlandii pozostało tylko dwoje: dwoje mieszka i pracuje w Manchesterze, dwoje w Stanach Zjednoczonych, córka jest zamężna tu we wsi (sześcioro dzieci ma ta córka, z których zapewne ponownie dwoje pójdzie do Anglii, a dwoje do USA), a najstarszy syn pozostał przy niej.⁹

⁶ „[...] aber auf dem Dampfer war England zu Ende: hier roch es schon nach Torf, klang keltisches aus Zwischendeck und Bar, hier schon nahm Europas soziale Ordnung andere Formen an: Armut war nicht nur «keine Schande» mehr, sondern weder Ehre noch Schande: sie war — als Moment gesellschaftlichen Selbstbewusstseins — so belanglos wie Reichtum; ...”. H. Böll, *ibid.*, s. 7.

⁷ „[...] Regen fällt über die Armut, und Schmutz könnte hier selbst von einem unverberlichen Ästheten nicht mehr als malerisch empfunden werden... [...] In den Slums liegt an manchen Stellen der Schmutz in schwarzen Flocken auf den Fensterscheiben, als sei er absichtlich dagegengeworfen worden, aus Kaminen, aus Kanälen gefischt; [...] In den dunklen Hinterhöfen, die Swifts Auge noch gesehen hat, haben Jahrzehnte und Jahrhunderte diesen Schmutz abgelagert: das bedrückende Sediment der Zeit. In den Schaufenstern der Trödler lag wilder bunter Kitsch”, H. Böll, *ibid.*, s. 22 i 23.

⁸ „So könnte, wenn er in dreihundert Jahren als Skelett freigelegt würde, der Mann aussehen, den seine vier mageren Kühe an uns vorbei auf die Weide treiben, ihm die Illusion lassend, dass er sie treibe; sein rechtes Bein ist durch einen Unfall verkürzt, krumm ist sein Rücken von der Mühsal des Torfstechens, und auch sein müdes Haupt wird ein wenig zur Seite rollen, wenn man ihn in die Erde senkt”. H. Böll, *ibid.*, s. 43.

⁹ „Von ihren sechs Kindern sind nur zwei in Irland geblieben: zwei wohnen und arbeiten in Manchester, zwei in den Vereinigten Staaten, eine Tochter ist hier im Dorf verheiratet (sechs

Podobny obraz wyłania się z zasłyszanych jeszcze na statku słów irlandzkiej dziewczyny:

Moja babka ma trzydzieścioro sześcioro wnuków: trzydzieścioro sześcioro; miała ich 38: jeden został zestrzelony w bitwie o Anglię, inny zatopiony wraz z angielskim statkiem podwodnym — żyje jeszcze trzydzieścioro sześcioro: dwadzieścioro w Irlandii, a ci inni [...].¹⁰

Ci, którzy pozostają w ojczyźnie, funkcjonują w świecie, gdzie katolicyzm pozostaje ściśle zrośnięty z narodową tożsamością. Dla Niemca z katolickiej prowincji religijność irlandzka jawi się jako coś uderzającego. Już w Dublinie narratorowi, który obserwuje w niedzielny poranek falę ludzką powracającą z katedry św. Patryka, nasuwa się charakterystyczna refleksja:

Tak wielu ludzi wychodzących z kościoła widziałoby się u nas tylko po wielkanocnej mszy paschalnej albo po pastercie.¹¹

Jeszcze silniejszym przeżyciem jest wizyta w mieście Limerick w dzień Bożego Ciała:

Wystarczyłoby spojrzeć na kalendarz, by wiedzieć, dlaczego ulice były tak opuszczone, butelki na mleko stały nieotworzone, sklepy były puste: Limerick było w kościele; w czwartkowe przedpołudnie koło jedenastej. Nagle, zanim jeszcze dotarliśmy do centrum nowoczesnego Limerick, otwały się drzwi kościołów, ulice się napelniły, butelki z mlekiem zniknęły spod drzwi. Było to jak zdobywanie: mieszkańcy Limerick zdobyli swoje miasto.¹²

„Gdy Bóg stwarzał czas, mówią Irlandczycy, stworzył go wystarczająco dużo dla wszystkich”.¹³ Można mieć wrażenie, że jest to bardzo żywotna maksyma mieszkańców zielonej wyspy. Są tu okolice, gdzie czas stanął w miejscu, jak na przykład opuszczone przed dziesięcioleciami wioski przy zachodnim wybrzeżu. Ściany domów, ograbione działaniem czasu z dachów, stoją nietknięte 100 lat

Kinder hat diese Tochter, von denen wohl wieder zwei nach England, zwei nach den USA gehen werden), und der älteste Sohn ist bei ihr geblieben”. H. Böll, *ibid.*, s. 46 i 47.

¹⁰ „Sechsdreißig Enkel hat meine Großmutter: sechsdreißig; achtdreißig hatte sie: einer ist abgeschossen worden in der Schlacht um England, ein zweiter mit einem englischen U-Boot versenkt worden — sechsdreißig leben noch: zwanzig in Irland, die anderen [...]”. H. Böll, *ibid.*, s. 12.

¹¹ „So viele Menschen würde man bei uns nur nach der Ostermesse oder nach dem Weihnachtsgottesdienst aus der Kirche kommen sehen”. H. Böll, *ibid.*, s. 18.

¹² „Wir hätten also nur auf den Kalender zu schauen brauchen, um zu wissen, warum die Straßen so verlassen dalagen, die Milchflaschen ungeöffnet waren, die Läden leer: Limerick war in der Kirche; donnerstagsmorgen gegen elf. Plötzlich, noch bevor wir das Zentrum des modernen Limerick erreicht hatten, öffneten sich die Kirchentüren, füllten sich die Straßen, wurden die Milchflaschen vor den Türen weggenommen. Es war wie eine Eroberung: die Limericker nahmen ihre Stadt ein”. H. Böll, *ibid.*, s. 58.

¹³ „Als Gott die Zeit machte, sagen die Iren, hat er genug davon gemacht”. H. Böll, *ibid.*, s. 69.

po opuszczeniu ich przez ostatnich mieszkańców i nie ma wątpliwości, że trwać tak będą i za 100 lat. Dopiero około dziesiątej rano Irlandczyk rozbudza się do życia i porzuca swoją lapidarność w werbalnych kontaktach z bliźnimi. Chętnie natomiast przesiaduje z nimi wieczorami, prowadząc długie rozmowy i snując opowieści. Pośpiech jest obcy, słowo „termin” jest pojęciem abstrakcyjnym. Co się nie zrobi dziś, zrobi się jutro, a może nie zrobi się nigdy. Böll przychodzi na wieczorny seans filmowy.

Początek projekcji przewidziany jest na 21.00, lecz jeżeli coś jest rzeczą niewiązącą, to jest tym czymś właśnie owa godzina. [...] Film zaczyna się wyświetlać dopiero wtedy, gdy na widowni zebrali się w komplecie wszyscy księża, ci miejscowi i ci spędzający tu urlop. [...] To osobliwe, lecz nikt nie reaguje nerwowo na to opóźnienie, publiczność demonstruje zupełny spokój.¹⁴

Czas pojawia się wreszcie jako coś, czym można dowolnie sterować. Doświadcza narrator tego w wieczornej gospodzie, gdy i jemu, i kompanom trudno przerwać wypijanie kolejnych kufli z brunatnym napojem:

Piliśmy, a wskazówki zegara wciąż trwały nieruchomo, i tak już od trzech miesięcy. [...] O wpół do jedenastej wybija dla wiejskich knajp godzina policyjna, lecz turyści, obcy przybysze, liberalizują sztywny czas. Gdy nadchodzi lato, właściciele lokali wyciągają śrubokręty i unieruchamiają obydwie wskazówki. [...] Czas zatrzymuje się w miejscu i przez całe lato bez przeszkód płyną strugi ciemnego piwa, a policja śpi snem sprawiedliwych.¹⁵

Także z przytoczonych powyżej cytatów dziennika przebijają świeżość, idylla i romantyzm, ten ostatni obecny jest nawet w opisach irlandzkiej biedy. Miejskami można by mieć wręcz wrażenie, że autor prezentuje nie obraz, lecz antyobraz opisywanej wyspy (starannie pominięte są irlandzkie problemy konfesyjne, żarzący się już w latach 50. konflikt z Irlandią Północną, panująca na wyspie wrogość wobec Anglii). Rzetelny obraz irlandzkiej rzeczywistości nie był jednak — jak już wspomnieliśmy — zamiarem Böllowskiego dziennika i nie na tej płaszczyźnie szukać nam przyjdzie wyjaśnienia fenomenu ogromnego powodzenia książki. Wyjaśnieniem tym będzie jej substancja estetyczna, jej wartość literacka, dla

¹⁴ „Der Kinobeginn ist auf 21 Uhr angesetzt, doch wenn irgend etwas unverbindlich ist, dann diese Uhrzeit. [...] Dass der Gottesdienst erst beginnen kann, wenn der Pfarrer erscheint, ist einleuchtend; dass aber das Kino erst beginnt, wenn alle Priester, die ansässigen und die Urlauber, vollzählig versammelt sind, ist für den Fremden, der an kontinentale Gebräuche gewöhnt ist, eine Überraschung. [...] Seltsam genug, dass sich niemand über die Verspätung ärgert, nicht im geringsten”. H. Böll, *ibid.*, s. 68 i 69.

¹⁵ „Wir tranken, und immer noch standen die Uhrzeiger, wie sie schon seit drei Wochen standen: auf halb elf. [...] Halb elf ist die Polizeistunde für ländliche Kneipen in der Sommerzeit, aber die Touristen, die Fremden liberalisieren die starre Zeit. Wenn der Sommer kommt, suchen die Wirte ihren Schraubenzieher, ein paar Schrauben und fixieren die beiden Zeiger; [...] So steht die Zeit still, und Ströme dunklen Biers fließen den ganzen Sommer hindurch, Tag und Nacht, während die Polizisten den Schlaf der Gerechten schlafen”. H. Böll, *ibid.*, s. 52.

której opis kraju podróży pozostaje niejako jedynie wdzięczną fasadą. Wróży to dziełu Heinricha Bölla jeszcze długi żywot na księgarskim rynku.

SUMMARY

Irishes Tagebuch by Heinrich Böll (1957) is a German travel book about Ireland, which reached the highest sales numbers (it sold a million copies of the paperback edition alone) in its category of travel literature, and even nowadays is referred to as the Bible of Irish travel. The book's popularity may find explanation even now in the masterly way in which its author used constitutive features of travel literature: its informative character and political and aesthetic values. The picture of the country in which there is little originality is dominated by fictional narrative, and it copies the mental stereotypes about Ireland as a poor country of emigrants, one where Roman Catholic religion plays a crucial role in defining the national identity and where the people have a peculiar attitude to the category of time. So it was not the narrative's cognitive value but the literary qualities of the text that decided about its exceptional success with the reading public.